Nr. 332. We Lwowie Sobota dnia 30 Listopada 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Stosunki polityczne.

Lwów 29. listopada.

Wszystko, co się odnosi do stosunków francusko rosyjskich, zasługuje z pewnego punktu widzenia na uwagę — zwłaszcza teraz, podczas wypadków w Azji Mniejszej. Wypadki te odznaczają się tem, że na ich znaczenie i doniosłość można się rozmaicie zapatrywać, a fakta uczą, że takie rozmaite zapatrywanie istotnie panuje. W prasie politycznej państw interesowanych w kwestji orjentalnej występuje na jaw zapatrywanie optymistyczne, albo pesymistyczne.

Pisma francuskie należą do tych, które na zewnątrz objawiają optymizm. Powiadamy: „na zewnątrz objawiają“, gdyż w rzeczywistości w sferach dobrze informowanych, a zwłaszcza w sferach rządowych, są bardzo pesymistyczni. Udany optymizm ma rozmaite przyczyny, a przedewszystkiem odnieść go należy do inspiracyj rosyjskich. Inni znowu są optymistami dlatego, bo uważają to za rzecz zbędną łamać sobie głowę nad stosunkami, któych ostatecznie zmienić nie można. Sądzą oni, że trzeba jeno śmiało postępować za Rosją, a wojna odwetowa, której gorąco pragną, już przyjdzie. Inni wreszcie są optymistami dlatego, ponieważ z tego, co się obecnie dzieje nad Bosforem, nic nie rozumieją.

Ale obok tych optymistów jest także szereg polityków, którym obecnie dość niewygodnie i przykro, którzy jeno kryją swoje niezadowolenie. Doznawają oni uczucia, że francuska polityka orjentalna znajduje się teraz na drodze, o której nikt nie wie, dokąd prowadzi. W kwestji, będącej obecnie na porządku dziennym, obawiają się, że po oddaniu Egiptu Anglji, trzeba będzie pozostawić teraz Małą Azję Rosji. Nadto i to jest dla nich jasnem, że, podczas gdy polityka Rosji i Anglji spoczywa w rękach mężów stanu, którzy są mistrzami w sztuce dyplomatycznej, którzy całkiem dokładnie wiedzą, czego chcą, i mają dość sił, aby to, czego pragną, urzeczywistnić, polityka francuska jest bez własnego steru i pędzi na ślepo za wiatrem, wiejącym z zewnątrz. Zaufanie tych ludzi do Rosji nadto jest bardzo małe. Mimo, że od Kronsztadu i Toulonu zaznaczenie przyjacielskich uczuć do Rosji jest w Paryżu *de rigueur* — nie kochają oni Rosji i instynktownie boją się związku z caratem.

Klasyfikowanie tych optymistów i pesymistów w ramach stronnictw francuskich nie jest rzeczą łatwą, pomijając jednak istniejących wszędzie szowinistów i odwetowców, można powiedzieć, że optymistów szukać należy po stronie prawej, pesymistów po lewej jako prawdopodobnej. W ten sposób odzwierciedlają się także stosunki w prasie. Pisma konserwatywne i umiarkowane liberalne z otuchą spoglądają w przyszłość, dla nich i w kwestji wschodniej wszelkie postępowanie Rosji jest alfą i omegą mądrości politycznej. Organa lewicy, zwłaszcza skrajnej, mniej są ufne. Nie mają one wprawdzie odwagi do jawnego wystąpienia przeciw Rosji, a zwłaszcza przeciw współczuciu z nią działaniu nad Bosforem, ale od czasu do czasu odzywają się przecież z tej strony mniej lub więcej wyraźne ostrzeżenia. Szczególnie uderzającą jest nieufność do osoby cara Mikołaja II, a chociaż nikt jeszcze nie śmie otwarcie zaczepić „przymierza“, to przecież dość ostre ataki kierują się przeciw tym, którzy przymierze rzekomo stworzyli i rozwijali i za to dotychczas bywali sławieni.

Pierwszym w tym kierunku był Hanotaux, którego istotnie z polityki usunięto, a teraz zabierają się do unieszkodliwienia „bohatera Kronsztadtu“, admirała Gervais'a i w danym razie ambasadora rosyjskiego barona Mohrenheima. Admirał Gervais musi się teraz usprawiedliwiać przed komisją śledczą, — z jakim skutkiem, to się dopiero pokaże. Co do barona Mohrenheima, decyzja zależy przedewszystkiem od cara, a powiedzieliśmy, że nie są dla niego dziś w Paryżu zbyt życzliwi. Objawia się to w prasie przy licznych sposobnościach. W pismach paryskich w ostatnich czasach mnóstwo pojawiło się drwin i kpin z cara Mikołaja II. Ze źródeł paryskich, a w szczególności gazeciarskich, pochodzą pogłoski, że car prowadzi orjentalne życie haremowe, pozostawiając troski rządowe carowej-wdowie. W dziennikarskich sferach nad Sekwaną obiegał w ostatnich miesiącach, przed narodzinami wielkiej księżny Olgi, złośliwy żart, że car na równi ze znanym księciem angielskim wmawia sobie, iż on, a nie żona musi obdarzyć Rosję następcą tronu i dla tego spędza całe dnie na szezlongu. A teraz, gdy miasto oczekiwanego następcy tronu przyszła na świat wielka księżna, prasa francuska, i to nietylko radykalna, robi komentarze bardzo charakterystyczne. *Temps* mówi o rozweseleniu pomnożenia rodziny książęcej w Sofji i carskiej w Petersburgu w sposób, który chyba niemile dotknąć musi — cara Mikołaja. Książę Łobanow — powiada rzeczony organ — wyraził kiedyś zdanie, że powaga carska wzmocni się i wzrośnie — po narodzinach następcy tronu. Nadzieja ta nie ziściła się, a z nią także i inne nadzieje zostały zniszczone po przyjściu na świat wielkiej księżny Olgi. Odtąd się ta uwaga do eventualnego wzrostu wpływu młodej carowej. Że tego rodzaju komentarze nie są nad Newą mile widziane, łatwo zrozumieć, ale rzucają one na wszelki sposób charakterystyczne światło na obecne stosunki między Francją a Rosją. Inaczej wyglądają one w świetle dyplomacji, a inaczej w opinji publicznej.

Akcja kraju na polu popierania kolei lokalnych.

Wydział krajowy zwołał na 30. bm. krajową radę kolejową na czwartą zwyczajną sesję, która odbędzie się w gmachu sejmowym pod przewodnictwem marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego.

Na porządku dziennym zamieszczono następujące punkty:

Odczytanie protokołu z posiedzenia trzeciej zwyczajnej sesji, która się odbyła dnia 7. czerwca b. r.

Przedstawienie obecnego stanu akcji krajowej na polu popierania kolei niższorzędnych.

Kwestja eksploatacji linij programowych przez koleje państwowe.

Wreszcie projekt wzoru statutu dla kolei lokalnych, gwarantowanych przez kraj.

Omawiano na poprzedniej sesji krajowej przedłożenie rządowe ustawy o kolejach lokalnych, których budowa zapewnioną być ma w ciągu roku 1895, uzyskało najwyższą sankcję, czem ostatecznie udział finansowy państwa w kapitale zakładowym linij programowych zapewniony został. Gdy zaś współudział kraju poprzednio już na mocy uchwał sejmu z dnia 3. lutego b. r. był zapewnionym, powziął wydział krajowy wspólnie z ubiegającymi się o koncesję na te koleje, dla których interesenci miejscowi zobowiązaniom finansowym zadość uczynili, kroki potrzebne do urzeczywistnienia projektowanych kolei.

Linie, dla których powyższe zobowiązania dopełnione zostały, są: Łupków-Cisna, Trzebinia-Skawce, Borki Wielkie-Grzymałów i Chabówka-Zakopane. Dla pozostałych linij, tj. Jaworzno-Piła i Delatyn-Kołomyja-Stefanówka, zachodzą trudności finansowej natury, a mianowicie dla pierwszej ze względu na zastrzeżoną uchwałą sejmową supergwarancję, dla drugiej zaś z tego względu, że kwestja ustanowienia kapitału zakładowego i sposobu sfinansowania udziału interesentów nie jest jeszcze rozwiązaną.

Dla powyższych czterech linij przystąpiło krajowe biuro kolejowe, w porozumieniu z ubiegającymi się o koncesję, w pierwszym rzędzie do wypracowania projektów szczegółowych.

Roboty na terenie już ukończono; wszystkie zaś oferty były przed zatwierdzeniem dokładnie przez krajowe biuro kolejowe zbadane, roboty zaś prowadzone były pod bezpośrednią kontrolą i ze współdziałaniem krajowego biura kolejowego.

Wypracowanie operatów, przeznaczonych dla komisyj reambulacyjnych, jest w pełnym toku, zaś przedłożenie tychże ministerstwu handlu nastąpi najpóźniej w styczniu 1896 r., tak, że czynności komisyjne odbyć się mogą zaraz z początkiem wiosny, poczem nic już na przeszkodzie rozpoczęciu budowy stać nie będzie.

Co do administracyjnej strony akcji wydziału krajowego, to chcąc przyspieszyć załatwienie już trzykrotnie poruszanych kwestyj zasadniczych, odnoszących się do programowych kolei lokalnych, jako to: objęcie eksploatacji przez koleje państwowe, unormowanie kosztów budowy stacyj złącznych, oraz przyznanie pewnych korzyści za ruch przechodowy, udał się wydział krajowy do gen. dyrekcji austr. kolei państwowych, a równocześnie do ministerstwa handlu z prośbą o przyspieszenie decyzji.

We wrześniu b. r. otrzymał wydział krajowy wezwanie z ministerstwa handlu do jaknajśpieszniejszego wysłania delegatów swych do Wiednia, a równocześnie nadeszła odpowiedź gen. dyrekcji kolei państwowych, która w piśmie swem zajęła stanowisko nietylko odmowne, ale nawet niezgodne z postanowieniami ustawy kraj. z r. 1893, oraz instrukcji wydziału kraj. jak np. ominięcie interwencji wydziału kraj. przy rokowaniach jen. dyrekcji z ubiegającymi się o koncesję. Celem ostatecznego uregulowania tych kwestyj wysłał wydział krajowy delegatów w osobach pp. członka wydziału krajowego Edwarda Jędrzejowicza i dyrektora kraj. biura kolejowego Kazimierza Zalewskiego, do Wiednia na wspólną konferencję. Na konferencji tej wydział krajowy miał przedłożyć projekt ryczałtowego wynagrodzenia za eksploatację obecnym programem objętych kolei lokalnych, przyjmując sposób przy kolejach państwowych praktykowany [illegible] kraj. rady kolejowej.

W przedmiocie prac przygotowawczych ogólnego znaczenia, ułożyło krajowe biuro kolejowe wzór statutu dla Towarzystw akcyjnych kolei lokalnych przez kraj gwarantowanych, a to na tle statutu kolei Łupków-Cisna, który był przedmiotem obrad poprzedniej sesji i w dniu 7. czerwca przez kraj. radę kolejową przyjęty został.

Co się tyczy wreszcie zajęć technicznych kraj. biura kolejowego, to jedną z ważniejszych prac, o ile na to czas i załatwienie spraw bieżących jako też rozliczne studja nad projektami pozwalają, jest zestawienie i przygotowanie typów (normaljów), wedle których wykonaną być ma budowa naszych kolei lokalnych.

Nowe rozruchy na Krecie.

Od kilku miesięcy Azję mniejszą przebiega płomień buntu i krwawych walk między ludnością chrześcjańsko-armeńską a mahometańską; psychologiczny węzeł analogicznych przyczyn i skutków łączy zamieszki te z roruchami, jakich od kilku dni widownią jest wyspa Kreta. W Anatolji oporowi przeciw nadużyciom i uciskowi tureckich urzędników, wołaniu o równouprawnienie, ochronę i samorząd, przyświeca — może i sztucznie — idea samodzielnej Pan-Armenji, szerzona w odezwach i kartach geograficznych przez narodowe komitety armeńskie; wśród greckich Kandjotów żyje nierównie dawniej i nierównie głębiej duch pan-helleńskich ideałów. Od XVII. wieku, w którym Turcy po kilkakrotnych szturmach opanowali stolicę wyspy i wyspę, posiadłość Wenecji, ciągną się niemal bez przerwy wysiłki Kandjotów dla zrzucenia obcego jarzma. W roku 1821 walczyli o niepodległość Grecji, lecz nie zdołali wraz z nią i swojej wywalczyć. — Byronowskie rapsody rozsławiły męstwo Sfakjotów, górskich mieszkańców południowej Kandji. Drugiemu szeregowi powstańczych ruchów, wspieranych jawnie przez Grecję, położyła dopiero kres, w wyczerpanym z sił kraju, interwencja mocarstw i reformy, postanowione na paryskiej konferencji.

Obecnie starożytna Kreta stanowi, pod turecką nazwą prowincji Girid, osobny wilajet pod rządami jeneralnego gubernatora, a tem samem posiada szerszą odrębność administracyjną. Według spisów z przed kilku lat, wśród ćwierćmiljonowej ludności greckiej, zamieszkuje zaledwie 40 tysięcy mahometan, oddzielonych wzajemną fanatyczną nienawiścią. Nienawiść tę, przekazaną między Sfakjotami w tradycji, podsyca nadto naturalne oddziaływanie i wpływ ojczystej Grecji. — Od utworzenia królestwa greckiego, przyjęty jest w książkach i dziennikach greckich podział na „wolną“ i „niewolną“ Helladę. Pierwsza obejmuje królestwo greckie, druga wszystkie kraje przez Greków zamieszkałe, a będące pod panowaniem ottomańskiem. W „wolnej Grecji“ uznaną jest teorja, że kraje te należą prawnie do Grecji i winny być jej zwrócone po podziale Turcji. Panhelleńskie aspiracje ogarniają szerokie dziedziny, bo Trację, Macedonję, Epir, wyspy Archipelagu i zachodnią część Azji mniejszej. W fantastycznym programie tym zajmuje także Kreta wybitne miejsce, jako największa i najważniejsza z wysp, zamieszkałych przez Greków.

Bezpośredni powód i genezę ostatniego wzburzenia wśród ludności, przedstawiają w następujący sposób korespondenci z kół dyplomatycznych: Przed kilku miesiącami przedłożył Porcie jeneralny gubernator, Karateodory-basza, szereg projektów reform, koniecznych dla wyspy, i zażądał pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki w sumie 120 000 ft. szt. Wielki wezyr, Said-basza, udzielił zatwierdzenia; nadspodziewanie następca jego, Kiamil-basza, poprzednik obecnego wezyra, Rifaat-baszy, polecił bez podstawy cofnąć wszystkie w tej sprawie wydane zarządzenia. Wieść o odmownej odpowiedzi na życzenia ludności utrudniła stanowisko jeneralnego gubernatora i otwarła dogodne pole dla rewolucyjnej agitacji. W Atenach postanowienie wezyra przyjęto również z rozgoryczeniem. Według *Polit Corresp.*, grecki rząd oświadczył tureckiemu posłowi w Atenach, oraz zawiadomił przez swojego posła w Stambule urzędownie Portę, że nie bierze żadnej odpowiedzialności za wybuch powszechnego powstania. Konsul grecki na Krecie, którego staraniem było uspokajać rozdrażnioną ludność chrześcjańską, jest skompromitowany i bezsilny, gdyż dotychczas zdołał powstrzymywać wybuch tylko w ten sposób, że powoływał się na sankcjonowane przez Portę reformy Karateodorego. Przewidywania ateńskiego gabinetu okazały się słuszne. Przed trzema dniami podał dziennik ateński *Asty* wiadomość o krwawej potyczce między oddziałem tureckiego wojska, a członkami rewolucyjnego komitetu, w której zginąć miało kilkunastu ludzi, a jak doniosła „Ajencja Havasa“, przeszło trzydziestu. W tym samym czasie odwołała Porta tureckiego posła w Atenach, a w jego miejsce zamianowała dotychczasowego jeneralnego konsula w Budapeszcie, Assim-beja.

Początki rozruchów na Krecie są dotychczas nieznaczne i mogą być niewątpliwie bez trudu zażegnane w zawiązku. Czy jednak Porta zdobędzie się na dość szybką decyzję i dość energiczne działanie, aby stłumić zarzewie nowej łuny? W przeciwnym razie wysunie się prawdopodobnie kwestja wciągnięcia Krety w sferę europejskiej interwencji. Grecja, po pierwszych dekoracyjnych przedstawieniach, ani może, ani zapewne nie zechce wszczynać silniejszej akcji. Wielki koncert wszystkich mocarstw nad Bosforem jest zresztą w tej chwili tak brzmiący, że głos Grecji jest za słaby, aby zmącić taki chór dysonansem.

Ze świata.

(Arton. — Katolicy fin de siècle.)

Wedle *Frankf. Ztg* czynią przyjaciele Artona usilne starania, celem przeszkodzenia wydaniu go Francji. Pewien były deputowany odjechał z dawnym sekretarzem Artona do Londynu.

Gaulois otrzymuje od swego londyńskiego sprawozdawcy następującą wiadomość: Arton oświadczył sprawozdawcy, że od Reinacha na cele publikacyjne w sprawie panamskiej otrzymał 1,350 000 fr. Z tego pozostało mu 500 000 fr. Z temi pieniędzmi udał się do Lessepsa, aby mu całą sprawę przedłożyć. Lesseps oświadczył, że nie spotyka się codzień człowieka, który mógłby był schować sobie 500.000 fr., a pomimo tego wydaje takowe dobrowolnie. Arton jest człowiekiem honoru. Arton twierdzi, że pozostałe mu 500.000 fr. wrócił Lessepsowi.

*

Katolicy *„fin de siècle“*, — tak nazywa *Köln. Volksztg* katolików, którzy wraz z ks. Charbonnelem popierają myśl zwołania międzyreligijnego kongresu w 1900 r. Abbé Charbonnel twierdzi, że pozyskał dla swego pomysłu licznych duchownych, a nadto ma on na swoje usługi taki dziennik, jak *Monde*. Gorliwość jego w popieraniu tego przedsiębiorstwa jest nadzwyczaj wielka, większa atoli jeszcze wątpliwość jego powodów, jakie wyłuszcza w memorjale do arcybiskupa paryskiego. Katolickie pisma paryskie nazywają ten memorjał zuchwałym co do formy, *fin de siècle* co do treści.

(36)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.)

Ale oto zjawił się dostojnik, ażeby zdeptać jego najpiękniejsze nadzieje. Wprawdzie pomiędzy nim a Bariną nie było nigdy mowy o miłości, ale przecie spoglądała nań zawsze tak uprzejmie i przyjmowała chętnie małe jego usługi. Tymczasem została dlań straconą.

Z początku napełniało go to jeno smutkiem, skoro atoli przebrał miarę w winie, a Antyllus w kole biesiadników, którym przewodniczył Cezarjon jako sympozjarcha *), obwinił Barinę o czarowanie serc środkami magicznemi, wtedy przyszedł do przekonania, że i jego zwabiła i zdradziła.

Musiał sobie powiedzieć, że służył jej za igraszkę, tembardziej, że okazała mu nieżyczliwość, a przeniosła Diona jeno dla jego majątku. Bądź co bądź uważał gniew swój jako usprawiedliwiony, a z liczbą wychylanych pucharów wzrastała zazdrość.

Kiedy następnie został wezwany do udziału w swawoli, która cięży mu teraz na sumieniu, zgodził się na to z płonącą głową, w mniemaniu, iż będzie to ukaraniem kobiety, która w wyuzdanej jego fantazji skrzywdziła go rzekomo.

O tem wszystkiem nie mówił przedtem starszym, opowiedziawszy jedynie o uczcie, przy której blady Cezarjon siedział jak nieobecny, a odznaczał się jeno szaleństwami Antyllus.

„Król królów“ (Cezarjon) i syn Antonjusza Antyllus, pod pozorem, iż udają się na polowanie, uwolnili się z pod oka ochmistrzów. Naczelny łowczy chętnie im zrobił tę przyjemność. Przyrzekli mu tylko, że nazajutrz równo ze świtem będą gotowi, żeby wyruszyć w puszczę.

Kiedy po uczcie postawiono napoje zmieszane, a puhary spiesznej napełniano, poszeptali coś między sobą Antyllus z Cezarjonem, a następnie skierowali rozmowę na Barinę, najpiękniejszą wśród pięknych którą niebianie wybrali dla największego i najwyższego. Tym jest król królów, Cezarjon, jakoż do łaski bogów ma słuszne uroszczenia. Wiadomo atoli, iż Afrodyta uważa siebie za wyższą, niż największego z królów, dlatego też ośmiela się Barina zamykać drzwi domu swego przed dostojnym sympozjarchem, a to nietylko dla niego, ale i dla wszystkiej młodzieży aleksandryjskiej jest nie do zniesienia. Ktokolwiek chełpi się, iż jest efebem, musi się oburzyć, usłyszawszy, że samowolna ta piękność nie dopuszcza młodzieży, gdyż starszych tylko mężów poczytuje za godnych jej towarzystwa. Tak być nie może! Przeciwnie, efebowie (młodzież) Aleksandrji obowiązani złożyć dowód swojej władzy. Tem większą to koniecznością, o ile tym sposobem Cezarjon prędzej stanie u celu swych życzeń.

Barina wyjeżdża dziś na wieś, owóż obrażony Eros toruje im sam w ten sposób drogę. On nakazuje im zatrzymać wóz Bariny i oddać ją temu, który zobowiązuje się w imieniu młodzieży udowodnić, że namiętność efebów, wzgardzona przez nią, płonie silniej, niż miłość dojrzalszych mężów, którym ona okazuje względy.

W tej chwili przerwał opowiadającemu Gorgjasz okrzykiem niezadowolenia i oburzenia, staremu zaś Dydymusowi oczy niemal wyszły z orbitów, gdy surowym głosem krzyknął do ucznia:

— Dalej!.

Filotas zaś, otrzeźwiony już zupełnie, przedstawiał zajście z większem jeszcze ożywieniem. Najpierw z Cezarjonem, jakby pod wpływem jakichś czarów, zaszło dziwne przeobrażenie. Zaledwie bowiem towarzysze uczty przywtórzyli Antyllusowi, przyrzekając pomścić obrażoną młodzież, gdy „król królów“, który dotychczas leżał niemal obojętny, zerwał się nagle i zawołał do obecnych ze wzrokiem zaiskrzonym, że ktokolwiek nazywa się jego przyjacielem, pomoże dokonać napadu.

Kiedy go w tej chwili znowu przynaglił mistrz do pośpiechu w opowiadaniu, wypowiedział niemal za jednym tchem, jak poczernili sobie oblicza i uzbroili się w miecze i dziryty Antyllusa. O zachodzie słońca udali się na zakrytej łodzi przez kanał Agatodemona na wody madeockie. Musiało być wszystko przygotowane bardzo dokładnie, bo wylądowali w czasie odpowiednim.

Gdy i w czasie podróży wodą, dodawali sobie otuchy winem, więc on, Filotas, ledwo już dostał się na wybrzeże i tam porwany był do pochodu z innymi. Więcej nic nie wie, tyle jeno, że wraz z innymi rzucił się na wielką harmamaksa *) i upadł przytem. Kiedy się podniósł, było już po wszystkiem.

Jak przez sen jeno przypomina sobie, że widział Sejtów i inną straż bezpieczeństwa, chwytającą Antyllusa, a Cezarjona z jakimś człowiekiem szamocącym się i powalonym na ziemię. Jeśli się nie myli, to był to Dion, narzeczony Bariny.

Opowiadanie to przerywały okrzyki zniecierpliwienia i oburzenia, ale po wysłuchaniu go, — zawołał Dydymus odchodząc niemal od zmysłów:

— A dziecko? a Barina?

Kiedy atoli Filotas nie umiał na to zapytanie dać innej odpowiedzi, prócz przeczącego ruchu głowy, wyczerpała się cierpliwość starego filozofa i obu rękami pochwycił na piersiach ucznia chiton (szata pod płaszczem, także koszula), potrząsł nim i zawołał pełen uniesienia gniewnego.

— Nie wiesz, niecnoto? Zamiast strzedz jej, która ci powinna być drogą jako dziecko tego domu, to ty łączysz się z wyuzdanymi skażeńcami obyczaju i prawa, jako towarzysz tych ohydnych opryszków w purpurze?

Budowniczy uśmierzył łagodnem upomnieniem starca oburzonego, dodając, że w tej chwili wszystko wypada uchylić, a przedewszystkiem zasięgnąć wiadomości o Barinie i Dionie. Wobec mnóstwa zajęć nie wie, co pierwej robić, pomówi atoli jak najprędzej z podmajstrzym i odszuka przyjaciela.

Zamiast usłuchać upomnienia Gorgjasza, żeby nie zapomniał o swych latach i burzliwej w tej chwili porze, oburzył się.

— Powiedziałem, że idę. Choćby mnie burza miała obalić i trafić piorun Zeusa, i tak dobrze! W życiu, które było łańcuchem dotkliwych ciosów doli, nic nie znaczy jedno nieszczęście mniej lub więcej! Trzech synów pochowałem w kwiecie wieku męskiego, a dwóch porwała mi wojna. Barina, to nektar mego serca, a ja głupiec sam związałem ją z tym łotrem, który zatruł jej wiosnę słoneczną, teraz zaś kiedym ją sądził być szczęśliwą, wolną od trosk i podejrzeń u boku dzielnego tego człowieka, teraz mordują może jej narzeczonego ci niegodziwi nicponie, których chroni urodzenie od zemsty. Depcą nogami jej dobre imię i moje siwe włosy! Fryks, podaj mi kapelusz i laskę.

Dawno już huczała burza dokoła domu, położonego w sąsiedztwie morza, a żagiel rozpięty nad impluwium (przedsionek bez dachu) trzeszczał na obrączkach metalowych, targany wiatrem. W tej chwili powiew wiatru, przenikający wszystkie zakątki, zagasił dwa płomienie, na lampie trójramiennej.

W tem drzwi się otwarły i wszedł przez nie ociekający z deszczu nubijski odźwierny Bereniki.

Litość wzbudzał widok tego człowieka, który w pierwszej chwili nie był w stanie odpowiedzieć na powitania i zapytania obecnych, do których przybyła i Helena, trzymając babkę pod rękę. Dech zaparła mu na chwilę burza, przeciw której biegł w deszcz ulewny.

Nie wiele też miał do powiedzenia. Barina oznajmiała swoim, że cokolwiekby doniosła pogłoska do ich uszu, to ona i matka nie doznały żadnej szkody. Dion został ranny, ale rana nie jest ciężką. Ona sama i matka czuwają nad nim. Dziadkowie mogą być spokojni, bo projektowany napad nie powiódł się zupełnie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) Zwierzchnik i przewodniczący uczty.

*) Harmamaksa, wóz azjatycki zamknięty, na czterech kołach.

Abbé Charbonnel przedstawia paryski kongres religijny, jako godne zakończenie stulecia. Ze wszystkich krańców świata mają napłynąć do Paryża zwolennicy najróżnorodniejszych religij i połączyć się w jednem wyznaniu: „Wierzę w Boga". Z tego zgromadzenia konstruuje on „niewidzialny kościół", w którym w jedną duszę łączą się wszyscy, który na ziemi wierzą i modlą się. Na tym „nieporównanym przykładzie" zjednoczenia „wiernych", mają „myśliciele" poznać, że wreszcie niezaprzeczonemi zdobyczami nowoczesnemi są: prawo każdej wolnej myśli, każdego nienaruszonego żądania nie tylko do pobłażania, ale nawet do wysokiego szacunku i do wolności sumienia.

Że z takiego co najmniej dziwnego pomysłu zrodzone przedsięwzięcie musiało wzbudzić „tylko śmiech i humor u ludzi religijnych", tego mógł się ks. Charbonnel spodziewać z całą pewnością. Rozgniewany, że zamiar jego chybia celu, oskarża on i obraża duchowieństwo.

W potępieniu projektu kongresowego ze strony arcybiskupa paryskiego upatruje abbé Charbonnel coś „poważnego", ale wobec tego oświadcza, że jest pewnym poparcia potężnych zwierzchników kościoła w Ameryce, jak kardynała Gibbonsa i mgra Irelanda.

Wreszcie przedstawia ks. Charbonnel jeszcze to, że niebezpieczeństwo ze strony obec błędu nie można dać także od się sprawców i zwraca się przeciwko „filozoficznie nieuprawnionemu i nieindskiemu autorytarysmowi".

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Sobota 30. listopada. O godz. 10. rano walne zgromadzenie Towarz. aptekarskiego.

W Czytelni dla kobiet uroczysty wieczór w setną rocznicę rozbioru Polski.

Teatr hr. Skarbka: „Halszka z Ostroga." Początek o godz. 7. wieczorem.

Żałobne nabożeństwo za poległych w powstaniu z r. 1830 odbyło się wczoraj jako w 65tą rocznicę tego powstania, w kościele archikatedralnym we Lwowie. Mszę św. i następnie egzekwje dokoła przystrojonego w emblemata narodowe i rzęsiście oświetlonego katafalku odprawił ks. kanonik Lenkiewicz, w asystencji kilku innych duchownych. Na chórze śpiewało w czasie mszy patrjotyczne towarzystwo śpiewackie „Echo", a nadto p. Kajetan Bojarski odśpiewał solo piękną pieśń Moniuszki „Na skrzydłach modlitwy." Po nabożeństwie zebrana publiczność zaniosła chórem przed tron Pana nad Pany pieśń błagalną „Boże coś Polskę."

Pogrzeb śp. dr. Ludwika Teichmanna, byłego profesora i rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, odbył się w środę o godz. 3. popoł. w Krakowie i był wymownym wyrazem czci, jaką zmarły uczony cieszył się wśród szerokich kół społeczeństwa i wśród młodzieży akademickiej. Gdy wyniesiono trumnę z domu żałoby, poprzedzoną berłami rektorskiemi i okrytą kwiatami, chór akademicki odśpiewał pieśń żałobną, poczem ruszył orszak pogrzebowy. Trumnę czarną metalową kryjącą zwłoki zasłużonego profesora, niosła młodzież akademicka przez całą drogę od domu do cmentarza. Trumna również okryta wieńcami, a około niej postępowali bedele z berłami. Za trumną szła wdowa z dziećmi i bliższa rodzina, dalej poprzedzony berłami rektor uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr Smolka z senatem akademickim i gremjum profesorów wszystkich wydziałów uniwersytetu, tudzież delegat uniwersytetu lwowskiego prof. dr. Kadyi. W bardzo licznym orszaku pogrzebowym postępowali dalej: prezes Akademji umiejętności Stanisław hr. Tarnowski z gronem członków Akademji, p. delegat Laskowski, prezydent Zborowski, dr. Majer, p. wiceprezydent Żeleski, p. prezydent Jasiński, p. dyrektor Kolosvary, p. dyrektor Korotkiewicz i w. i. Orszak zamykał 6 konny karawan, obwieszony wieńcami. W pochodzie ku cmentarzowi, zatrzymał się orszak żałobny przed teatrem anatomicznym w ulicy Kopernika. Tu chór akademicki odśpiewał pieśń żałobną, poczem już orszak podążył wprost na cmentarz, gdzie po odmówieniu modlitw przez pastora Gabrysia, złożono zwłoki na wieczny spoczynek. Stosownie do wyraźnie objawionego życzenia zmarłego, nie było żadnych mów nad grobem ze strony Akademji i uniwersytetu, a tylko pastor Michejda pożegnał zmarłego serdecznem przemówieniem.

Kalendarz. Sobota (30.): Andrzeja ap. Wschód słońca o godzinie 7. minut 34. zachód o godzinie 4. minut 6.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, borsuki, zające, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ankieta w sprawie reformy ubezpieczenia od wypadków, obradująca obecnie we Wiedniu, przyjęła po dłuższej dyskusji wniosek, iż należy uregulować w drodze ustawy obowiązek ubezpieczania się i oprzeć go na wzajemnem ubezpieczeniu najszerszych warstw, nie dozwalając żadnych wyjątków. Dopóki to nie zostanie przeprowadzone, ma być ministerstwo spraw wewnętrznych upoważnione, poddawać całe gałęzie przemysłu, a nawet grupy przemysłów jednego rodzaju, obowiązkowi ubezpieczenia się. Przyjęto następnie wniosek o uzupełnienie ustępu 1. paragrafu 3, który upoważniał ministra do uwalniania poszczególnych przemysłowców od obowiązku ubezpieczenia się. Przyjęto również wniosek o wyjęcie z pod ogólnego obowiązku ubezpieczenia gospodarstw wiejskich i leśnych, oraz wniosek, aby przy ustaleniu ustawowego pojęcia fabryki, jako kryterjum przyjęto pewną liczbę robotników.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była —5·2°C., najwyższa —3·0°C., najniższa —8·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie przeważnie północny o średniej prędkości 3 mtr/sek.: średnia temperatura około —5°C., niebo będzie przeważnie zachmurzonem, a względna wilgotność powietrza około 80 prc. Opadu nie będzie.

Obchody narodowe. Z Przemyśla piszą do nas: W środę, 27. listopada odbył się w Przemyślu wieczorek Mickiewiczowski, urządzony staraniem pani mecenasowej Wendrychiewiczowej przy bardzo licznym współudziale publiczności. Wielka sala ratuszowa literalnie była przepełnioną. Po słowie wstępnem, wygłoszonem przez przewodniczącą Czytelni naukowej o znaczeniu Mickiewicza dla naszego społeczeństwa, wieczorek rozpoczął p. Fr. Rawita odczytem, którego treścią były wspomnienia i gorące myśli nieśmiertelnego Adama, wypowiedziane w „Księgach narodu polskiego" i w „Księgach pielgrzymstwa". Śpiew p. Sacka ze Lwowa; monolog Gustawa z IV. części „Dziadów", wypowiedziany z niezwykłem odczuciem i zrozumieniem ducha utworu, przez dra Gans'a, jakoteż inne produkcje muzykalne wypełniły bardzo przyjemnie i pożytecznie cały wieczór.

Otwarcie przystanku osobowego Chocin. Dnia 15. listopada r. b. otworzono na przestrzeni Stryj Stanisławów, pomiędzy stacją Kałusz a przystankiem osobowym Wistowa, przystanek Chocin dla ograniczonego ruchu osobowego.

Poświadczenie. P. Karol Lewakowski ogłasza w *Wiener Tagblatt*, że doniesienie, jakoby poseł hr. Hompesch wypowiedział mu przyjaźń wobec wszystkich i tyłem się do niego odwrócił, jest „nieprawdziwe", a prawdą jest tylko, że w „całkiem grzeczny" sposób zaczął z nim rozmowę od słów: „Panie doktorze, wypowiadam panu moją przyjaźń i odtąd więcej na „ty" ze sobą nie jesteśmy." Na dowód tego przytacza dr. Karol Lewakowski następujący list hr. Hompescha, jaki otrzymał na prośbę, aby go wziął w obronę przed napaściami dzienników:

„Rudnik d. 22. listopada.

Wielmożny Panie!

Potwierdzam niniejszem odbiór listu z d. 19. bm. Żądasz Pan w nim, abym w jakikolwiek sposób wziął go w obronę przed tego rodzaju napaściami prasy, jaka mianowicie ukazała się w *Przeglądzie* z 19. bm. Nie mogę tego, według mego uznania, w lepszy sposób uczynić, jak oświadczając całą prawdę, że ja naszą przyjaźń, upoważniającą do wzajemnego mówienia sobie ty, jakkolwiek w najbardziej stosowny od początku i w końcu naszej rozmowy, to jednak w najgrzeczniejszy sposób wypowiedziałem — i niniejsze pismo do wolnej dyspozycji pańskiej stawiam. Wielmożnego Pana uniżony *Hompesch.*"

Świadczenie wypowiedzenia przyjaźni ze strony powszechnie szanowanego posła p. Hompescha.

Gwałt publiczny. Proces o naruszenie rybołówstwa w powiecie żywieckim, zakończył się onegdaj. Z 55 oskarżonych włościan tylko 13 uwolniono, resztę zaś 42 włościan została skazana na karę ciężkiego więzienia od 6 miesięcy do 1 miesiąca, zasądzonym przytem do postępowania, oraz na zwrot kosztów postępowania karnego.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 28 listopada 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie husiatyńskim, w Liczkowcach, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Nizborgu Starym zachorowała 1 osoba, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Samołuskach, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie kamioneckim, w Radziechowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie sokalskim, w Sokalu, pozostała z dni poprzednich 1 osoba, zachorowała 1 osoba, pozostały nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie trembowelskim w Budzanowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Janowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 6 osób, zachorowały 2 osoby, pozostaje nadal w leczeniu 8 osób.

Rada nadzorcza krak. Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń rozpoczęła w d. 27. bm. obrady listopadowej sesji pod przewodnictwem prezesa, p. Zygmunta Dembowskiego.

Pomnożenie posad. Cesarskiem postanowieniem z d. 14. bm. systemizowano przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie posadę starszego radcy rachunkowego w VII. randze, tudzież jedną posadę adjutowanego praktykanta rachunkowego.

Wybór do rady państwa. Ze Śniatyna telegrafują nam pod d. 28. bm.: Nader licznie zebrani wyborcy w Śniatynie, uchwalili po wielu interpelacjach postawić jednogłośnie kandydaturę dra Trachtenberga. *Moysa.*

Mistyfikacja. Wtorkowe wydanie tutejszego czasopisma *Bukow. Nachrichten* — pisze czerniowiecka *Gaz. Polska* — przyniosło z Wiednia sensacyjną wiadomość, opartą rzekomo na doniesieniu urzędowej *Wiener Zeitung*, a zawiadamiającą, że grecko-orjentalnym metropolitą w Czerniowcach mianowany został archimandryta ks. Bazyli Repta, jeneralnym zaś wikarym djecezji poseł do rady państwa archimandryta Zurkan (dawniej Curkanowicz); że wreszcie obecny kierownik djecezji ks. Czuperkowicz „przeniesiony został w stan spoczynku".

Wiadomość powyższa sprawiła w mieście ogromne wrażenie. Ks. Repta musiał wytrzymać formalne oblężenie przyjaciół i nieprzyjaciół, którzy obsypywali go gratulacjami, znalazła się nawet orkiestra, pragnąca serenadą uczcić nowego dygnitarza, co jednak nie powiodło się, albowiem ks. Repta wyprosił się od owacji. We wszystkich miejscach publicznych nie mówiono o niczem więcej, jak tylko o tej nominacji, komentując ją w najrozmaitszy sposób, do czego przyczyniła się jeszcze okoliczność, iż *Buk. Nachrichten* na zasadzie swej depeszy wystąpiły z artykułem wstępnym, witającym nowego metropolitę. Iskrą elektryczną rozbiegła się nowina po całym kraju, skąd znowu szły depesze i gratulacje... Mniej łatwowierni zwrócili jednak uwagę na fakt, iż o ogłoszeniu tej nominacji nie miały żadnej wiadomości ani rząd krajowy, ani urzędowa *Czernowitzer Ztg.* Ktoś zapytał telegraficznie Wiedeń i okazało się, że *Wiener Ztg.* zgoła żadnego mianowania nie ogłosiła, a *Buk. Nachrichten* padły jedynie ofiarą mistyfikacji. Tymczasem rzeczywistej decyzji jeszcze dotychczas nie ma. Faktem jest jedynie, że ze strony rządu krajowego na pierwszem miejscu proponowany jest ksiądz Czuperkowicz, a na drugiem ks. Repta, oraz, że mianowanie żonatego ks. Zurkana wikarym jeneralnym jest równie nieprawdopodobnem, jak niebywałe dotychczas spensjonowanie archimandryty, który tak w djecezji, jak i u rządu, cieszy się zupełnem zaufaniem.

Dobry wójt. W Dymce, powiatu sereckiego, na dniu 21. b. m. wójt tamtejszy Piotr Komaniuk, który żyje w wielkiej niezgodzie z włościaninem Horeckim, zebrał ludzi ze wsi i opadł robotników, pracujących na polu Horeckiego. Spędził ich z pola, a dwóch aresztował na mocy swej władzy wójtowskiej. Że zaś widocznie Dymka nie posiada gminnego aresztu, przeto obu robotników zamknięto do trupiarni poza wsią. Tam trzymano ich w chłodzie i głodzie przez dwie doby. Dopiero interwencja sądu uwolniła aresztantów. Przeciw wójtowi wdrożono dochodzenie karne. (*Gaz. Pol.*)

Z tajemnic kredensu. Policja czerniowiecka aresztowała Józefa Czerlinkę, lokaja w domu p. G. Hołubana przy ulicy Wężowej w Czerniowcach, a to pod zarzutem usiłowanego otrucia. Czerlinka kochał się w pokojowej, a że miał powód być zazdrosnym, przeto postanowił otruć swą bogdankę. W tym celu do szklanki kawy, przeznaczonej dla pokojowej, nalał sporą dozę witryoleju. Przypadek, czy łakomstwo zdarzyły, że kawę wypiła nie pokojowa, ale kucharka, przyczem oczywiście poparzyła sobie fatalnie usta. Czerlinka przyznał się do czynu.

Morderstwo. Dwudziestodziewięcioletni rolnik, Iwan Ostapowicz w Kocmaniu, został przez kilku innych włościan opadnięty pod lasem i zamordowany. Powodem zbrodni miała być podobno chęć zemsty.

Dolno-austrjacka rada szkolna krajowa rozszerzyła znany okólnik Kielmansegga, o wykonywaniu praw politycznych przez urzędników, także na nauczycieli szkół ludowych i miejskich. Rozporządzenie zaleca nauczycielom wielkie umiarkowanie w wykonywaniu praw obywatelskich i zupełną objektywność. Dalej przestrzega rozporządzenie nauczycieli przed wykonywaniem ich politycznych praw wyborczych w taki sposób, któryby oznaczał demonstrację, lub był niezgodny z ich stanem i przysięgą służbową.

Skutkiem strejku zecerów w Buda Peszcie, stanęli przy kaszcie w drukarni *Pester Lloyda* sami pryncypałowie wielkich drukarń, celem umożliwienia temu pismu wydawania dziennika, chociażby w zredukowanych rozmiarach.

Co okręt może pomieścić? Parowiec „Georgic", należący do kompanji „White Star", który w podróży z New-Yorku przybył 14. paźdz. do Liwerpolu, mieścił w swym kadłubie taki kolosalny skład przeróżnych towarów, iż zakrawa to na niepodobieństwo. Tymczasem wykaz urzędowy ładunku tego olbrzyma obejmuje: 750 sztuk bydła, 9000 owiec, 136.000 buszli pszenicy, 90.000 buszli żyta, 550 bel bawełny, 2000 worków mąki, 1800 worków wytłoków oleistych, 35.000 puszek z peklowanem mięsem, 300 skrzyń żywności, 9000 skrzyń słoniny, 700 beczek cukru gronowego, 300 skrzyń mydła, 300 beczek ekstraktu mięsnego, 400 beczek wosku, 1000 beczek oleju do smarów, 150 beczek cynku oksydowanego i 10.000 sztuk wyrobów bednarskich! Jestto chyba największy ładunek, jaki kiedykolwiek odbił z przystani w New-Yorku.

Izba sądowa warszawska rozpoznawała onegdaj przy drzwiach zamkniętych sprawę byłego naczelnika powiatu pułtuskiego, radcę starszego Aleksandra Mussa Bułguczowa, oskarżonego o przestępstwo, przewidziane w artykule 395. kodeksu karnego, to jest pobicie gubernatora warszawskiego Andrejewa. Oskarżenie popierał prokurator izby sądowej p. E. Turau, w imieniu zaś podsądnego stawał z urzędu adwokat przysięgły, J. M. Kamiński. Wyrokiem, ogłoszonym publicznie, izba sądowa postanowiła: oskarżonego, po pozbawieniu wszystkich szczególnych praw i przywilejów, zesłać do gubenji tobolskiej na zamieszkanie ze skutkami, przewidzianemi w artykule 43 kodeksu karnego; po uprawomocnieniu się wyroku, przed jego wykonaniem, przedstawić go do zatwierdzenia carskiego.

Koronacja cara. *Warszaw. Dniewnik* pisze: „W przedmiocie przygotowań do uroczystości ludowych w czasie koronacji donoszą nam, że program tychże zatwierdzony został w takiej postaci, w jakiej odbyła się koronacja za przeszłego panowania. Pole Chodyńskie, obejmujące 1½ wiorsty kwadratowej, obliczone na zgromadzenie 500.000 ludzi, przeznaczone na zabawy ludowe; oprócz karuzeli, huśtawek itp. rozrywek, wystawione będą budynki na cyrk i cztery teatry. Otrzymano rozporządzenie, żeby wszystko było gotowe po 1. (13) maja, choć dni koronacji oznaczone jeszcze nie zostały. Według pogłosek, ma się ona odbyć w jedną z niedziel 4. (16.), 11. (23.), lub 18. (30.) maja."

Katastrofa na kolei. Na stacji kolei południowej Steinbrück zetknął się pociąg towarowy z osobowym. Obie lokomotywy i ośm wagonów jest uszkodzonych, a sześciu podróżnych i jeden konduktor pokaleczonych.

Souligoux, spółwinny z Artonem, który brał czynny udział w rozdzielaniu czeków panamskich, został d. 28. bm. uwięziony. Przy rewizji, dokonanej w mieszkaniu jego kochanki, znaleziono ową sławną książkę czeków z talonami, na których wypisane są nazwiska przekupionych osobistości.

Samobójstwo kobiet i mężczyzn. Według świeżo wydanej we Francji statystyki, w kraju tym na pięć samobójstw, dokonanych przez mężczyzn, przypada jedno kobiece. Na 15 samobójstw męskich z rozpaczy, przypada 13 kobiecych z tej samej pobudki. Publicyści francuscy wyprowadzają stąd wniosek, że wbrew ogólnemu mniemaniu wrażliwość u mężczyzn jest większa, aniżeli u kobiet. Nam się zdaje, że przyczyn należy szukać gdzieindziej, a mianowicie w uczuciach religijnych, które nie zanikły jeszcze w kobietach francuskich, tak jak w mężczyznach.

† Antoni Filipowski, profesor matematyki i nauk przyrodniczych w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, zmarł onegdaj prawie nagle — bo po dwudniowej zaledwie chorobie — w 52. roku życia. Śp. Filipowski, człowiek niezwykłej prawości i zacności charakteru, światły i zamiłowany w swym żmudnym zawodzie pedagog, prawdziwy przyjaciel młodzieży, kochany i szanowany przez tę młodzież, jak ojciec — pozostawia w szerokich kołach naszego miasta żal szczery i głęboki, a osieroconej przez niego żonie i 3 małoletnim sierotom towarzyszy powszechne współczucie. *R. i. p.*

Dzwon składkowy, jeden z tych, jakie komitet, zajmujący się zbieraniem składek na Wawel poumieszczał w kilku miejscach na Wałach Hetmańskich, znaleziono wczoraj rano w sieni domu pod l. 10 przy ulicy Kopernika. Widocznie jacyś złodzieje złakomili się na skromny grosz składkowy, dzwon oderwali, rozbili i zabrawszy pieniądze, podrzucili następnie niepotrzebną już dla nich puszkę składkową we wspomnianym domu.

Koncert. W środę odbył się w sali Domu Narodnego koncert na dochód Towarzystwa rygoryzantów. Mieliśmy sposobność poznać młodą pianistkę w osobie panny Łucji Buberównej, która wywiązała się chlubnie ze swego zadania. Burzę oklasków wywołał śpiew panny Wandy Chulawskiej, która swym pięknym głosem i umiejętnem wygłoszeniem zachwyciła publiczność. Nastąpiły solowe produkcje, a mianowicie na skrzypcach p. dra Sokala, na czelo p. Chulawskiego, poczem w trio brali udział pp. Chulawski, dr. Sokal i Zach. Wszystkie te utwory były odegrane z wielką starannością. Z zapałem wygłosił p. dr. Vorzimmer bardzo pięknie ustęp z „Dziadów" Mickiewicza. Koncert rozpoczęła i zakończyła muzyka 30. pułku pod osobistem kierownictwem ulubionego kapelmistrza p. Rolla.

Kradzieże. Onegdaj wieczorem skradziono z otwartego warsztatu majstra blacharskiego Brunnera w domu pod l. 5. przy ulicy Szajnochy miedziany kociołek kuchenny wartości 14 zł.—Za kradzież snopa słomy z wozu jakiegoś wieśniaka zamknięto w nocy w aresztach policyjnych niejakiego Jana S., biedaka, nie mającego ani mieszkania, ani zatrudnienia.—Hermanowi Bickowi, właścicielowi realności pod l. 35 przy ulicy Sykstuskiej, skradziono onegdajszej nocy z zamkniętego magazynu cztery kotły miedziane wartości 24 zł. Ajent policyjny Finkelstein wyśledził wkrótce sprawców tej kradzieży w osobach robotników Haftki i Biegańskiego, których oddano do aresztów policyjnych.—Z wozowni w domu pod l. 41 przy ulicy Szeptyckiego skradziono onegdajszej nocy dwa kawałki skórzanych lejców i skórzany fartuch, który złodziej odciął nożem od powozu. Wyrządzona szkoda wynosi 27 zł.

Zapiski zamiejscowe.

Cieszyn. Czytelnia ludowa w Cieszynie urządza wieczorek Mickiewiczowski, który się odbędzie w niedzielę, dnia 1. grudnia rb. w lokalu czytelni z następującym programem: 1. Słowo wstępne; 2. „Hasło", chór męski; 3. Odczyt „Adam Mickiewicz jako człowiek", p. Józef Zaleski; 4. „Nocturne" Chopina, fortepjan i skrzypce, p. profesor Zeno Pogrobiński i p. Otokar Slawik; 5. „Polonez" Wieniawskiego, fortepjan i skrzypce, p. prof. Z. Pogrobiński i p. Otokar Slawik; 6. „Do matki Polki", deklamacja, p. Adela Szotkowska; 7. „Wilja naszych strumieni", chór męski; 8. „Reduta Ordona", deklamacja, p. dr. Hoeflich; 9. „Opowiadanie Sobolewskiego", „Dziady" Mickiewicza, część III, p. Drobniak; 10. „Tukaj", deklamacja, p. Seibor; 11. „Hymn do pracy", chór męski.

„Grand Dictionaire Larousse." Taki tytuł nosi wspaniałe wydawnictwo paryskie, które świeżo opuściło w całości prasę drukarską. Nowy ten dykcjonarz liczy 17 tomów i kosztuje 650 franków zbroszurowany, elegancko zaś oprawny 750 fr. Jak starannie redagowano wszystkie działy dykcjonarza, wystarczy choćby przytoczyć, że znaleść w nim można najmniejsze nawet miasteczka Galicji, z datami autentycznemi. Warunki nabycia tego iście pomnikowego dzieła są wprost zachęcające. Na zamówienie, wydawnictwo przysyła zgłaszającym się odrazu całe dzieło na spłatę ratalną, po 20 fr. (za zbroszurowany egzemplarz), a 25 fr. (za oprawny) miesięcznie w kwotach kwartalnych, z dołu płatnych. Pan M. Mercier, jeden z redaktorów dykcjonarza — jak się dowiadujemy — bawi właśnie we Lwowie (hotel Imperial) i z galanterją francuską udziela interesowanym wszelkich wyjaśnień.

Związek weteranów wojskowych. Na podstawie zatwierdzonego statutu przez ministerstwo, odbyło się d. 24. bm. walne zgromadzenie w celu wprowadzenia w życie towarzystwa pod powyższą firmą, a mającego na celu zjednoczenie wszystkich korpusów weteranów wojskowych Galicji, Lodomerji, Krakowa i Bukowiny w jedno ciało korpuśne i przystąpienie do związku centralnego państwowego we Wiedniu.

Na to zgromadzenie przybyli delegaci z Krakowa, Stanisławowa, Przemyśla, towarzystwa z Żywca i Jaworzna nadesłały pełnomocnictwa.

Członkowie związku weteranów nie mogą należeć do żadnych towarzystw politycznych i obowiązani są uchylać się od wszelkich zatargów narodowościowych, lub religijnych, które to zobowiązania stwierdzili ślubowaniem przed sztandarem w obecności komisarza rządowego.

Po obszernej dyskusji nad programem porządku dziennego i dotyczących uchwałach, zamianowani zostali na okres trzechletni jednogłośnie: prezesem p. Teichman Teofil, sekretarzem Karaman Józef, kasjerem Gerlach Konrad dla Lwowa, zastępcami prezesa Schel Antoni dla Przemyśla, Blummer Franciszek dla II korp. w Krakowie, Ganz Jan dla Stanisławowa, zastępcą wiceprezesa J. Kostecki dla Lwowa.

Do wydziału powołani zostali: Hausmann Jan, Hauptmann Apolinary, Więckowski Dymitr, Szydłowski Marceli, Smoliński Marcin, Kuntz Antoni, Bojanowski Antoni, Dobrzański Wład., Wojtasiewicz Józef, Wasserreich Teodor, Vogler Adolf, Messing Max, Bogner Zygm., Nawratil M., Schatanek R.

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa gosp. galic. odbędzie się w niedzielę dnia 8. grudnia b. r. o godzinie 3½ popołudniu w sali obrad komitetu Tow. gospodarskiego przy ulicy Słowackiego l. 8 podług następującego porządku dziennego: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia 2. Sprawozdanie z czynności za rok 1895. 3. Przyjęcie nowych członków. 4. Wybór komisji rewizyjnej do sprawdzenia rachunków za rok 1894. 5. Sprawa okręgowych weterynarzy. 6. Przyszła ugoda austrjacko-węgierska wobec interesów rolnictwa krajowego. 7. Losowanie pomniejszych przedmiotów służących do gospodarstwa wiejskiego pomiędzy uczestników-włościan i rozdanie dziełka ofiarowanego przez komitet Towarzystwa gospodarskiego: „Główne zasady hodowli bydła rogatego dla włościan". 8. Wnioski P. T. członków.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę wznowienie „Halszka z Ostroga", dramat historyczny Józefa Szujskiego.

(1)

HELJOMINIATURA.

Nowela

P. J. Heimsa

Na dworze była silna zawierucha śnieżna, wiatr zbijał wielkie płaty śniegu jakby w obłoki, unosił je i pchał przed sobą, a w domu, w pokoju było zacisznie i przyjemnie, w kominku syczące, hucząc i trzaskając płonęły głownie dębowego drzewa.

Fryderyk, porucznik marynarki, mój kolega z korpusu, przyjechał do mnie w gościnę na trzy ostatnie dni swego urlopu, który się właśnie kończył. Zobaczył moją żonę dopiero po raz pierwszy, a pragnąłem bardzo, aby mu się podobała. Zresztą, nie było może na świecie człowieka, któryby się nią nie zachwycał. Dziwne to może trochę w ustach męża, ale tak było w istocie

— No i cóż? — rzekł mój towarzysz, gdyśmy usiedli przy kominku — opowiadaj, dlaczego nie chciałeś wziąć portretu swojej żony?... Jest nadzwyczaj miłą i dobrą, zdaje się więc że...

Zacząłem opowiadanie.

— Otóż słuchaj. Kiedy byłem oficerem na „Gudrunie", miałem dosyć wolnego czasu i zajmowałem się przeglądaniem bibljoteki, którą kupiłem, jako stare śmiecie, u jakiegoś antykwarjusza, hurtem za dwadzieścia pięć marek. Była to najnieprawdopodobniejsza mieszanina książek w najrozmaitszych językach — holenderskim, słowiańskim, duńskim i innych. Język duński znałem od dzieciństwa i teraz odświeżyłem znajomość jego, czytając dosyć dużo.

Śliczna pogoda jednak, która pozwalała mi oddawać się szperaniu w książkach, minęła dosyć prędko i w czasie jednej burzy, moja bibljoteka, nasycona słoną morską wodą, zamieniła się w bryłę papieru, którą bez żalu wyrzuciliśmy w morze, skoro tylko nastała możliwość doprowadzenia naszego statku do porządku. Stało się to tego samego dnia, w którym majtek, siedzący w bocianiem gnieździe krzyknął:

— Okręt przed nami!

I rzeczywiście, na wzburzonej jeszcze niespokojnej powierzchni morza widniał szkielet rozbitego okrętu. Podpłynęliśmy bliżej do niego. Na pokładzie okrętu stał ktoś — widocznie kobieta. Widziałem wyraźnie jej długie włosy. Powiewała chustką, jakby wzywając pomocy.

Morze było jeszcze zanadto burzliwem, aby można było spuścić szalupę. Podpłynęliśmy bliżej, o ile to było możliwem, do rozbitego okrętu, aby wiatr mógł donieść do niego choć okrzyk przez tubę. Krzyczeliśmy po angielsku, po francusku, po włosku, po hiszpańsku, ale przez lunetę wyraźnie było widać, że za każdym razem kobieta wstrząsała przecząco jasnowłosą głową, dając tem do poznania, że nie rozumie naszych słów. Postanowiłem zatem zrobić ostatnią próbę i gdyśmy podpłynęli już zupełnie blisko, przyłożywszy ręce do ust, w rodzaju trąbki, krzyknąłem do niej do duńsku. Wtedy wysoko podniosła chusteczkę, którą trzymała w prawej ręce i kiwnęła głową.

Musieliśmy czekać do rana, nim nareszcie morze uspokoiło się na tyle, że mogliśmy spuścić szalupę. Przez całą noc dawaliśmy co pół godziny sygnały rakietami, aby nieszczęśliwa kobieta, której samotności nie mogliśmy sobie wytłumaczyć w żaden sposób, nie wątpiła, że pozostajemy w jej bliskości, aby jej przynieść pomoc i ratunek.

Rozumie się samo przez się, że i ja, w charakterze tłumacza, musiałem wsiąść na szalupę. Wsiadł i doktor. Z obawą patrzyliśmy na wielki, bezwładnie kołyszący się na morzu statek, dokoła którego pływały porwane liny i połamane maszty, które utrudniały nam przystęp do okrętu. Tonął on widocznie, a od świtu na pokładzie już nikogo nie było widać.

W resultacie musieliśmy się wyrzec nadziei dopłynięcia do okrętu przez sieć stykających się ciągle z sobą rej, masztów, lin i innych narzędzi. Dostać się do okrętu było rzeczą wprost niemożliwą. Zanim jednak wydałem kadetowi, stojącemu przy sterze, rozkaz, aby powrócił do okrętu naszego, rzuciłem się w wodę i popłynąłem ku rozbitkowi. Morze szumiało i ryczało dookoła mnie. Nie słyszałem ani głosu kapitana z pokładu „Gudruny", ani okrzyków załogi. Na szczęście, wynurzywszy się z wody, chwyciłem za zwisający z okrętu boczny maszt i zacząłem się po nim piąć na okręt. Udało mi się nareszcie dostać na pokład.

Kobieta, którą zauważyliśmy poprzedniego dnia, leżała tam, rozwarłszy szeroko ręce, pokryta złotawemi zwojami swych ślicznych mokrych teraz włosów.

Nachyliłem się i podniosłem ją cokolwiek. Przez jej blade usta wydobywał się jeszcze oddech. Biedna, miła, samotna istota! Nie żałowałem wcale, że popłynąłem sam jeden. Czując i siłę i dumę zarazem, podniosłem ją wysoko, aby ją zobaczyli z pokładu naszego okrętu. Wiatr przyniósł mi stamtąd radosne okrzyki załogi.

Teraz nastała dla mnie najtrudniejsza chwila. Co począć? Byłem sam jeden z napół martwą kobietą, na szkielecie statku, który coraz więcej i więcej nabierał wody i groził pójściem na dno. Na „Gudrunie" jednakowoż wpadli na szczęśliwą myśl dostarczenia mi za pomocą rakiet wszystkiego, co było możliwem.

Położenie, w jakiem się znajdowałem, było rzeczywiście wyjątkowem. Siedząc na końcu zwalonego masztu, starałem się przyprowadzić młodą dziewczynę do przytomności i próbowałem, przesunąć przez jej silnie zaciśnięte zęby szyjkę od butelki z rumem. Nareszcie, przełknęła cokolwiek płynu, zakaszlała się, otworzyła oczy i popatrzyła na mnie tak, jakby się co dopiero przebudziła z głębokiego snu, pełnego przykrych widzeń.

W ślad za tem szybko odtrąciła od siebie obiema rękami butelkę, podniosła się i rzekła cichym, ochrypłym głosem po duńsku:

— Dzięki Bogu!

Chciała wstać, ale nie mogła. Musiałem ją podtrzymać. Słońce znowu zajaśniało ciepłem i jaskrawem światłem nad morzem i nad pokładem, co dla mnie, przemokłego do nitki, było przyjemnem, przynajmniej z początku. Ocknąwszy się, zakryła twarz rękami i zaczęła głośno płakać. Nie przeszkadzałem jej. Gdy się wypłakała do woli, zaczęła mówić.

Na imię jej było Astrid. Była sierotą i siostrzenicą kapitana okrętu. Miał on zamiar odwieźć ją do krewnych na brzegi chińskie. W czasie burzy okręt się rozbił, a złamany maszt zabił kapitana. Następnie, gdy okręt zaczął się napełniać wodą, załoga starała się uratować na łódkach, które też wkrótce spuszczono, a ją, moją biedną pacjentkę, pozostawiła jej własnemu losowi za karę za to, iż ona wniosła z sobą nieszczęście na „Daneborg", ponieważ według zakorzenionego wśród żeglarzy przesądu, obecność kobiety na statku przynosi nieszczęście.

Pod wieczór nareszcie udało nam się dostać na „Gudrunę".

Ku mojej tajonej radości, a ku jawnemu niezadowoleniu innych, Astrid nie rozumiała ani jednego słowa w innym języku, prócz w duńskim i wskutek tego rozmawiała tylko ze mną, tem więcej, że uprzątnąłem dla niej swoją kajutę. Na trzeci dzień musiałem się udać do szpitala, gdyż ratując ją, zaziębiłem się.

W szpitalu w tym czasie nie było chorych. Byłem sam, a Astrid odwiedzała mnie.

(Dokończenie nastąpi).

Rada miasta Lwowa.

(...kursa w sprawach budowniczych. — Nadanie ...pendjów z fundacji miejskiej. — Ustawa eks...proprjacyjna. — Subwencja. — Budowa nowych kanałów. — Posiedzenie tajne).

Lwów 28. listopada. Posiedzenie rady miejskiej otworzył dziś p. prezydent Mochnacki o godzinie 7 wieczorem przy bardzo skromnym komplecie, bo zaledwie około czterdziestu radnych. Najpierw załatwiono szereg rekursów w sprawach budowniczych (referenci pp. radni Cinchciński, Klimowicz, dr. Herschmann i Janowicz,), poczem p. r. Soleski imieniem sekcji V. przedstawił propozycje w sprawie nadania stypendjów z fundacji miejskiej imienia Franciszka Józefa dla uczniów państwowej szkoły przemysłowej (po 120 zł.) Rada uchwaliła w myśl wniosków referenta przedłużyć nadanie stypendjów na rok szkolny 1895/6 obierającym je dotychczas uczniom: Pasternakowi Janowi, Groszkowi Władysławowi, Ballandowi Władysławowi i Kormanowi Augustowi, a piąte wakujące stypendjum nadać uczniowi Łuczkiewiczowi Janowi.

Z porządku dziennego nastąpiła sprawa ekspropriacji dla rejonu asanacyjnego miasta Lwowa. Chodzi tu mianowicie o ustawę ekspropriacyjną dla 181 realności (między temi hotel George'a), które muszą być zburzone w celach regulacji i asanacji miasta. Nowe domy, zbudowane na miejscu zburzonych realności w ciągu lat 10. po uchwaleniu ustawy ekspropriacyjnej, przez lat 20 wolne będą od wszelkich podatków państwowych, krajowych i gminnych. Właściciele owych 181 realności mają dokonać stosownej przebudowy w przeciągu lat dwu, a jeżeliby w tym okresie tego nie uczynili, nastąpi ekspropriacja przymusowa.

Rada uchwaliła w myśl referatu r. dr. Herschmanna, przedłożyć projekt ustawy ekspropriacyjnej, i uzyskać tę ustawę w drodze uchwały rady państwa, nie wyczekując noweli do dzisiejszej ustawy asanacyjnej, mocą której cały szereg dalszych domów z dobrodziejstw tej ustawy ma korzystać. Plan tych dalszych asanacyj wygotowuje już magistrat i prawdopodobnie w krótkim czasie plan ten zostanie przedłożony.

R. p. Rawer przedstawił radzie wnioski w sprawie najmu ubikacyj na klasy równorzędne szkoły męskiej i żeńskiej im. św. Marcina. Rada uchwaliła nająć w tym celu ubikacje w realności p. Fischerowej przy ul. św. Marcina za roczny czynsz 600 zł., oraz w realności p. Frankowskiej przy ul. Panieńskiej za roczny czynsz 160 zł.

Na wniosek tego samego referenta, a po wymownem poparciu sprawy przez p. r. Stroynowskiego, uchwaliła rada udzielić Towarzystwu wzajemnej pomocy medyków lwowskich subwencji w kwocie 200 zł.

Bardziej ożywioną dyskusję wywołała dopiero sprawa budowy kanału w ulicach: Kopernika, Sykstuskiej, Jagiellońskiej, Zielonej i Gazowej. Prócz referenta p. r. Gołębia, przemawiali pp. rr. Klimowicz, Kordys, Walichiewicz, Mikuliński, Rawski, Michalski, dr. Stroynowski, dr. Pisek, dr. Weigel, dr. Maly.

Część pp. radnych sprzeciwiała się definitywnemu załatwieniu tej sprawy, żądając odroczenia jej aż do czasu, kiedy kanalizacja na wielką skalę przeprowadzana będzie w całem mieście, według jednolitego planu. Inni mowcy, a między nimi p. delegat Michalski i pp. lekarze sprzeciwiali się odroczeniu, wykazując, że obecne kanały w tych ulicach są fatalne dla stosunków zdrowotnych naszego miasta. Słusznie też zwrócił p. Michalski uwagę na to, że gdy właściciele realności, położonych przy tych ulicach, nie chcą budowy nowych kanałów, ażeby nie narażać się na wydatki, to równocześnie najbardziej interesowani mieszkańcy owych realności, którzy muszą ponosić skutki złej kanalizacji, pragną najgoręcej poprawy w tym kierunku.

Ostatecznie uchwalono na wniosek referenta przystąpić do budowy kanałów w ulicy Gazowej i Zielonej, a na wniosek p. Michalskiego także rozpocząć z wiosną budowę kanałów w ulicach: Kopernika, Jagiellońskiej i Sykstuskiej i wstawić na ten cel do budżetu na rok 1896 odpowiednią kwotę.

O godzinie 9¼ zarządził p. prezydent posiedzenie tajne.

Z Izby sądowej.

(Podpalenie sądu.)

Kołomyja 28. listopada.

Przed tutejszym trybunałem karnym rozpoczęła się dziś sensacyjna rozprawa przeciw Jeremu Ostermanowi, adjunktowi sądowemu w Kutach, obwinionemu o podpalenie aktów sądowych celem ukrycia swych nadużyć i fałszowań dokumentów i przeciw jego wspólnikowi Abrahamowi Schwarcowi.

Akt oskarżenia zarzuca Ostermanowi, iż przy pomocy Abrahama Schwarca, strażaka ogniowego w Kutach, podłożył ogień w biurach sądu powiatowego w Kutach dnia 7. września b. r. o godzinie w pół do 5. rano, dalej iż w latach 1894 i 1895 przy przeprowadzaniu pertraktacyj spadkowych pobierał od stron datki pieniężne, że w sprawach prowizorjalnych aktów swej władzy przełożonej nie przedkładał, a pobierane należytości na stemple sobie przywłaszczał, że daty na aktach spadkowych fałszował, że akta mogące wykryć jego nadużycia niszczył — przez co Osterman i Schwarc dopuścili się zbrodni podpalenia z § 166 i 167 u. k., a nadto Osterman dopuścił się zbrodni nadużycia władzy z § 101 u. k. i zbrodni oszustwa z § 197 i 199 u. k.

Do rozprawy powołano 36 świadków między tymi p. Antoniego Łuckiego, naczelnika sądu powiatowego w Kutach i Michała Bałtarowicza, adjunkta przy tymże sądzie. Zeznania tego ostatniego świadka są najbardziej obciążające. P. Bałtarowicz tak był przekonany o winie Ostermana, że gdy tylko na alarm pożarny wszyscy zbiegli się dokoła płonącego budynku sądowego, rzekł publicznie i głośno do Ostermana: „Pan to zrobiłeś, tłumacz się pan.“ Akt oskarżenia zebrał, o ile to było możliwe z uratowanych z pożaru aktów, daty, ile Osterman pobrał od stron rzekomo na stemple i koszta komisyjne. Podczas prowadzenia dochodzenia z powodu pożaru, wybuchłego dnia 7. września w sądzie powiatowym w Kutach, Osterman utrudniał śledztwo, a gdy następnie podejrzenia zwracały się przeciwko niemu, usiłował kogo innego podać w podejrzenie. Zeznania świadków w śledztwie złożone, również obciążają obu obwinionych. Krytycznego poranku 7. września widzieli świadkowie dwóch mężczyzn, uciekających od budynku sądowego w kierunku do mieszkania Ostermana, którzy postawami przypominali obu obwinionych.

Obaj obwinieni starali się w śledztwie wykazać swoje *alibi*, co się im jednak nie zupełnie udało.

Ostatnie wiadomości.

Min. handlu br. Glanz przyjmował deputację domokrążców, która imieniem domokrążców, całej Austrji dziękowała mu za to, że na pierwszem posiedzeniu subkomitetu komisji przemysłowej, wbrew przeciwnym poglądom niektórych członków komisji, uznał potrzebę handlu domokrążnego. Deputacja prosiła ministra, ażeby przy obradach nad nowym projektem ustawy o handlu domokrążnym działał w tym duchu, iżby złagodzone zostały niektóre postanowienia tej ustawy, mogące zrodzić obawę, że będzie ona mogła być dowolnie wykonywana i mylnie interpretowana. Minister przyjął deputację łaskawie, przyrzekł ile możności uwzględnić jej prośbę i oświadczył, że niektóre postanowienia tej ustawy z pewnością zostaną złagodzone.

Antisemici na wzór socjalnych demokratów urządzają we wszystkich wiedeńskich okręgach zgromadzenia z jednakowym porządkiem dziennym, mianowicie na porządku tym stawiają: walkę przeciw żydowskiej prasie i omówienie spraw gminnych.

Paryska *Patrie* notuje niepotwierdzoną dotychczas z nikąd pogłoskę, że cesarz Franciszek Józef z okazji wycieczki na przylądek św. Marcina w lutym r. p. przybędzie także do Paryża. Rzecz ta miała być ułożona jeszcze przed wyjazdem cesarzowej.

Z Belgradu donoszą, że rząd serbski ma zamiar przedłożyć projekt noweli do ustawy prasowej, wedle której redaktorowie pism muszą posiadać studja uniwersyteckie.

Junkierska *Kreuz Ztg.* mieści bardzo ciekawy artykuł wstępny, którego treścią jest propozycja utworzenia w parlamencie niemieckim nowego kartelu, złożonego tym razem z konserwatystów, narodowo liberalnych i z... katolickiego centrum. Innej stałej większości w sejmie rzeszy stworzyć niepodobna, pisze organ konserwatywny, w tej zaś może partja zachowawcza odegrać bardzo zbawienną rolę: „W związku z narodowo-liberalnymi może — o ile by to wobec centrum było potrzebnem — akcentować moment narodowy, w związku z centrum moment religijny wobec narodowo-liberalnych. Współdziałanie więc „konserwatywno-centralno-narodowo liberalne“ byłoby najlepiej ubezpieczone pod kierownictwem i przewodnictwem konserwatystów“. „Stronnictwo konserwatywne nadaje się najbardziej na pośrednika między dwiema innemi frakcjami. Jest narodowo-liberalnej bliższe niż centrum, centrum katolickiemu bliższe niż narodowo-liberalna“. „Używamy rozmyślnie wyrazu „współdziałanie“, bo koalicja lub kartel tych stronnictw jest, przynajmniej na razie, niewykonalny“. „Stronnictwo konserwatywne, podejmując usiłowania w tym kierunku, udowodni, że czyniony mu przez jego nieprzyjaciół zarzut twardej wyłączności, nie jest uzasadniony“ i t. p.

Dzięki rezultatowi wyborów w czeskich izbach handlowych, otrzymali Młodoczesi siedm nowych mandatów do sejmu i osiągnęli w ten sposób większość w sejmowej kurji miejskiej. Rozporządzają w niej bowiem obecnie czterdziestoma czterema mandatami, podczas gdy Niemcy, Staroczesi i inne frakcje mają ich tylko czterdzieści trzy. W takim stanie rzeczy Młodoczesi muszą otrzymać dwa nowe mandaty do wydziału krajowego, a ponieważ mieli do tej pory dwa, więc w nowym wydziale zasiądzie czterech Młodoczechów, wobec dwóch reprezentantów większej posiadłości i dwóch elektów z pełnej izby. Z tych ostatnich tylko jeden może być Niemcem — widoki przeto Niemców czeskich w przyszłym zarządzie autonomicznym zmalałyby do rozmiarów nigdy przedtem nie przewidywanych.

† Hr. Edward Taaffe.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 29. listopada, (*godzina 11. m 30*) Hr. Taaffe zmarł dzisiaj o godzinie kwadrans na jedenastą przed południem.

(Hrabia Edward Taaffe pochodzi z rodziny irlandzkiej, osiadłej w Austrji. Urodził się dnia 24. lutego 1833 w Pradze. Ojcem jego był hrabia Ludwik Patrick Taaffe, namiestnik Galicji od 1823 do roku 1826, minister z roku 1848, a później prezydent najwyższego trybunału sprawiedliwości, zmarły dnia 21. grudnia 1855. Hrabia Edward wychowywał się razem z arcyksięciem Franciszkiem Józefem, na którego głowie miała później spocząć korona Habsburgów. W roku 1857 wstąpił do służby państwowej i szybko przeszedł pierwsze stopnie karjery urzędniczej. W roku 1861 był sekretarzem namiestnictwa, a z końcem tego roku, a więc mając zaledwie lat dwadzieścia i ośm, radcą namiestnictwa i kierownikiem starostwa w Pradze. W roku 1863 został szefem rządu krajowego w Salcburgu, w styczniu roku 1867 namiestnikiem Górnej Austrji, a dnia 7. marca tego samego roku po upadku hrabiego Belcrediego ministrem spraw wewnętrznych. Hr. Taaffe był w latach 1865—66 posłem do sejmu czeskiego i przyłączył się do stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Z końcem marca 1867 wybrała go kurja większej posiadłości fideikomisowej posłem do sejmu, a w kwietniu został członkiem rady państwa. Gdy w grudniu 1867 chodziło o utworzenie dla połowy monarchji z tej strony Litawy gabinetu parlamentarnego, został hr. Edward Taaffe ministrem obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego i zarazem zastępcą prezydenta rady ministrów, księcia Karlosa Auersperga. Gdy ten w jesieni roku 1869 ustąpił, był hrabia Taaffe do dnia 15. stycznia 1870 prezydentem ministrów. Od dnia 12. kwietnia 1870 do dnia 7. lutego 1871 był znowu ministrem spraw wewnętrznych, poczem został namiestnikiem Tyrolu. Po ustąpieniu gabinetu ks. Auersperga został hr. Taaffe w lutym w r. 1879 ministrem spraw wewnętrznych, a dnia 12. sierpnia 1879 prezydentem gabinetu. Odtąd zaczyna się okres, który w dziejach Przedlitawji zapisany będzie pod mianem „ery Taaffego“. Dzieje te pod względem zewnętrznym w świeżej są pamięci. Trwały aż do dnia 12. listopada 1893. W dniu tym ogłosiła urzędowa *Wiener Ztg.* odręczne pismo cesarskie do hrabiego Taaffego, uwalniające go na prośbę całego gabinetu o dymisję, od obowiązku prezydenta ministrów krajów i królestw, w radzie państwa reprezentowanych. Równocześnie ogłosiła *Wiener Ztg.* pismo odręczne cesarza do księcia Alfreda Windischgraetza, mianujące go prezydentem ministrów. Rozpoczęła się era koalicyjna, a w utworzeniu koalicji hrabia Taaffe nie mały miał udział. Polecenie księcia Alfreda Windischgraetza cesarzowi na prezydenta ministrów, było ostatnim aktem politycznym hrabiego Edwarda Taaffego jako — prezydenta ministrów).

Wiedeń 29. listopada. Na wiadomość o śmierci hr. Taaffego zebrało się Koło polskie. Prezes p. Zaleski poświęcił zmarłemu gorące słowa wspomnienia.

Koło postanowiło wysłać na pogrzeb deputację, składającą się z prezesa, wiceprezesa i członka komisji parlamentarnej p. Pinińskiego, która na trumnie złoży wieniec z napisem: „Hrabiemu Taaffemu wdzięczni Polacy“.

Wysłano również telegram kondolencyjny do rodziny.

Poseł ks. Ruczka odprawi w Wiednia nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego.

Sprawa wschodnia.

Dzienniki angielskie donoszą, że przed kilkunastu dniami w okolicach Złotego Rogu spuszczono kilku nurków na dno morza, celem poszukiwań za jakimś statkiem. Nurkowie ci znaleźli się na dnie morza nagle wśród nieprzeliczonej gromady zwłok ludzkich, stojących w pionowej postawie. Były to zwłoki studentów, z których wielu nurkowie poznał, a których podczas rozruchów w Stambule uwięziono i dotychczas nie wiedziano, co się z nimi stało. Zwłoki ich obciążone były u stóp i dlatego utrzymywały się w położeniu pionowem.

Bardzo interesujący petersburski list *Berliner Tageblattu* zajmuje się stanowiskiem Rosji, wobec armeńskich zaburzeń. „Rząd rosyjski nie da się przynętami angielskiemi lub sytuacjami, wytworzonemi przy udziale Anglji, doprowadzić do dopuszczenia autonomji armeńskiej w jakiejkolwiek formie. Byłoby to powtórzeniem dawnego błędu w sprawie bułgarskiej, niewytłumaczonemi jak wówczas, sympatjami, jakie wśród ludności rosyjskiej istnieją dla Bułgarów: Armeńczycy bowiem nie posiadają w Rosji żadnego poważania. Samodzielne księstwo czy królestwo armeńskie stałoby się zarzewiem wielkich zawikłań i uczyniłoby Kaukaz widownią dzikich politycznych spisków i krwawych walk. Rosja oczywiście jest za tem, by Armeńczycy otrzymali porządną administrację i uchronę przed uciskiem; do tego jednak celu, na który i sułtan się zgadza, nie potrzeba, by chwytali się akcji powstańczej“. Korespondent wspomina o angielskich ajentach prowokacyjnych w Armenji i dodaje: „To ze strony angielskiej podjęte, bardzo niebezpieczne igranie z ogniem, wzbudziło oczywiście w Petersburgu myśl puszczenia znów strumienia zimnej wody w kierunku wysp brytańskich, przyczem, wedle panującego w Petersburgu zupełnie uzasadnionego przekonania, sympatje Niemiec i Francji znajdują się po stronie rosyjskiej.“ Sygnalizowany już telegraficznie zamiar odwołania p. Nelidowa ze Stambułu pozostaje w związku z chęcią nadania większej energji powyżej zaznaczonej polityce dworu rosyjskiego. — Panu Nelidowowi zarzucają „indolencję“ wobec wypadków armeńskich.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Rzym 29. listopada. Crispi oświadczył wczoraj w parlamencie, co następuje: „Wysyłamy naszą flotę na Wschód, ale nie z tem przeznaczeniem, aby komukolwiek służyła. Sześć mocarstw obecnie zjednoczyło się w wspólnej pracy około dzieła pokoju i cywilizacji i można mieć zupełną ufność, że pokój nie będzie zakłócony. Gdyby to jednak miało się stać, to my nie popadniemy w dawne błędy i będziemy umieli stredz naszych praw“.

Minister spraw zewnętrznych Blanc w dodatku do tego oświadczenia opowiedział dokładnie o powstaniu kwestji armeńskiej i odczytał liczne depesze dyplomatyczne, z których wynika, że Włochy od samego początku występowały za zgodnem porozumieniem się mocarstw. Pełne groźby słowa rzucił minister pod adresem Turcji, mówiąc, że byłoby wielkim błędem, gdyby Turcja przez dyplomatyczne rozprawy chciała przedłużać okropne stosunki w swem państwie.

Londyn 28. listopada Biuro Reutera donosi ze Stambułu, że minister spraw zagranicznych Tewfik basza odwiedził ambasadora angielskiego Currie i oświadczył mu, iż wydane zostanie pozwolenie na powiększenie liczby okrętów stacyjnych.

Stambuł 29. listopada. Potwierdza się wiadomość, że w Erzerum wybuchły nowe zamieszki, których ofiarą padło wielu ludzi.

Stambuł 29. listopada. Pogłoska o zamierzonej podróży sułtana do Europy spotyka się z urzędowem zaprzeczeniem.

Londyn 29. listopada. Prasa tutejsza omawia żywo sprawę wysłania drugich okrętów stacyjnych do Turcji. Pomimo powtórnego upomnienia się o to ambasadorów, Turcja nie udzieliła dotychczas żądanego zezwolenia na przejazd okrętów stacyjnych przez cieśninę Dardanelską.

Londyn 29 listopada. *Times* donoszą z Odessy, że żaden z oficerów, stojących załogą w południowej Rosji lub na Kaukazie, nie otrzymuje urlopu i że wszystkie oddziały wojsk gotowe są do służby czynnej.

Stambuł 28. listopada. Z urzędowego źródła tureckiego donoszą: Zamieszczone w ostatnich czasach w dziennikach zagranicznych, a mianowicie w pewnym dzienniku hamburskim i w pewnych włoskich dziennikach wiadomości o rzekomem wykryciu w pałacu cesarskim w Konstantynopolu zbrodniczego spisku, jak również o spowodowanych tem wykryciem licznych aresztowaniach, są najzupełniej bezpodstawne.

Według nadeszłych do Konstantynopola autentycznych wiadomości, panuje w wilajecie Adana najzupełniejszy spokój. Wieści, jakoby w Pias wybuchnąć miały zaburzenia, są nieprawdziwe. Tylko Armeńczycy w miejscowości Czok Merzemen, otoczyli rzeczoną miejscowość kamiennym murem, z poza którego strzelali do muzułmańskiej ludności, przyczem ośm osób zostało zabitych, a trzynaście rannych. Według najświeższych wiadomości, udało się wysłanym przez walego z Adany do Czok Merzemen Sabid baszy i Hairi effendiemu przywrócić tamże spokój i porządek w zupełności.

Sofja 29. listopada. Tutejszy komitet macedoński robi usilne starania, aby z obecnego położenia Turcji wyciągnąć dla Macedonji jak największe korzyści. Niezawodnie okaże się potrzeba poważnych przedstawień, aby przeszkodzić wybuchowi powstania w Macedonji.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 29. listopada. (*Z komisji budżetowej*). Komisja budżetowa obradowała wczoraj nad pozycją „szkoły średnie“, przez co budżet ministerstwa oświaty został załatwiony.

Minister Gautsch zapowiedział ściślejszą kotrolę przy egzaminach wstępnych do szkół średnich, w których frekwencja znacznie się zwiększa. Naukę w szkołach realnych ma minister zmienić w tym kierunku, że strona humanistyczna więcej będzie uwzględniona. Nowy plan nauk zostanie ułożony już w najbliższym roku. W szczególności ma być — na podstawie tego planu — z większą starannością traktowana nauka mowy ojczystej.

P. Rutowski użalał się na to, że w Galicji zaledwie na 200.000 mieszkańców przypada jedna szkoła średnia. Przedewszystkiem — zdaniem mowcy — potrzebują miasta Jarosław i Tarnów szkoły realnej. Dalej domagał się mowca stworzenia zakładu z polskim językiem wykładowym dla kształcenia nauczycieli religji mojżeszowej.

P. Bareuther domagał się od rządu rozwiązania otwartego niedawno gimnazjum słoweńskiego w Cylei.

Następnie obradowano nad przemysłowem szkolnictwem średniem.

Wiedeń 29. listopada. (*Z komisji regulaminowej*) W komisji regulaminowej zażądał wczoraj p. Dawid Abrahamowicz zmiany regulaminu izby w tym kierunku, ażeby przy traktowaniu wniosków nagłości dla uzasadnienia tych wniosków otrzymywał głos tylko wnioskodawca, dalej ażeby te wnioski musiały być zaopatrzone przynajmniej w 20 podpisów.

Inni posłowie życzyli sobie, ażeby dla rozprawy nad wnioskami nagłości zakreślony był okres 8 dniowy, jak również aby pod wnioskami temi znajdowało się conajmniej 30 podpisów.

Wiedeń 29. listopada. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu oświadczył p. Fuchs, jako przewodniczący komisji śledczej dla wypadku z dnia 14. kwietnia 1891, że śledztwo nie wykryło nic i komisja czynność swą zawiesiła.

P. Jaworski oświadcza, że wobec systematycznych oszczerstw nie czułby się obowiązanym do dawania jakichkolwiek wyjaśnień, jest tutaj jednak zaangażowany honor Koła polskiego. Mowca napiętnował bardzo ostro oszczerczą wiadomość p. Luegera i najeżony kłamstwami artykuł *Ostdeutsche Rundschau*. Opowiedział następnie historję audjencji u cesarza i z jaką rezerwą zdawał wtedy o niej sprawę.

Jako prezes Koła polskiego prowadził najszczegółowsze śledztwo i nie znalazł nic. Na honorze Koła polskiego nie leży żadna plama. Rzecz sama zresztą nie jest przedawniona i jeżeli istnieją jakieś nowe powody, to niech komisja na nowo czynność swoją podejmie. (*Żywe oklaski*).

Wiedeń 29. listopada. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych poseł Kaiser i towarzysze przedłożyli wniosek w sprawie użycia części nadwyżek zbiorowych kas sierocińskich na utworzenie osobnego funduszu.

Wiedeń 29. listopada. Wobec tego, że w dziennikach pojawiają się rozmaite wersje przebiegu audjencji hr. Hohenwarta u cesarza, oświadcza *Vaterland*, upoważniony do tego przez osoby kompetentne, że we wszystkich tych doniesieniach dziennikarskich tyle tylko jest prawdy, że hrabia Hohenwart był na audjencji u cesarza, ale na audjencji tej nie było wzmianki ani o złożeniu mandatu przez hr. Hohenwarta, ani o secesji katolickiej frakcji ludowej, ani też o żadnej w związku z tem będącej sprawie.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Lubiana 29. listopada. Przy wyborach do sejmu w kraińskiej większej własności zostali wybrani wszyscy kandydaci stronnictwa niemiecko-liberalnego.

Rzym 29. listopada. Crispi oświadczył wczoraj w izbie, że wzrost ruchu katolickiego na świecie jest niebezpieczny dla Włoch, jak również dla sprawy postępu, oraz zapowiedział ograniczenie zapewnionej kongregacjom wolności.

Rzym 29. listopada. Wskutek oświadczeń Barzilaia w sprawie przekupstwa przy wyborze deputowanego Guy'ego, przyszło do burzliwych scen Prezydent nie będąc w stanie utrzymać porządku, zawiesił posiedzenie. Po przerwie postawił prezez ministrów wniosek ustanowienia komisji, złożonej z dziewięciu członków, w celu zbadania owego przekupstwa. Wniosek przekazano biuru izby, poczem toczyły się dalej rozprawy nad interpelacjami w sprawie polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Londyn 29. listopada. Według doniesienia *Timesa* z Odessy, zrządziły burze w południowej Rosji wielkie szkody. Wiele placów portowych nad morzem Czarnem uległo zalewowi. Straty wynoszą przeszło 40 miljonów rubli, a 80 ludzi poniosło śmierć.

Petersburg 29. listopada. Rodzinie carskiej doniesiono z Kaukazu, że stan zdrowia wielkiego księcia następcy tronu, Jerzego, jest bez nadziei. Suchoty płuc postepują ze zastraszającą szybkością. Konsyljum lekarskie, które car zwołał, orzekło, że nastała nowa komplikacja w stanie chorego, obejmująca także serce.

Wiedeń 29 listopada. Na obchodzie narodowym, urządzonym dziś w „Hotel de France“ przez tutejsze towarzystwo polskie „Strzecha“, przemawiał poseł Wojciech hr. Dzieduszycki „O powstaniu listopadowem“.

Wiedeń 29. listopada Wielka tutejsza firma spedycyjna „C. Schlesinger i sp.“, która głównie miała stosunki z Galicją, skutkiem olbrzymich strat, poniesionych na giełdzie, zawiesiła wczoraj wypłaty.

Wiedeń 29. listopada. (Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 373·—, węg. kredyty 439·—, anglosy 165·25, laenderbanki 242·—, sztaobany 367·50, lombardy 100·50, elbethale 273·50, tytoniowe 192·— alpiny 86·—, renta majowa 99·55, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 98·10, losy tureckie 53·75, uniony 315·—.

Berlin 29. listopada Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 232·90 (373·14), lombardy 42·90 (100·97). węg. renta złota 101·75 (120·74), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 28. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 314·50 (373·52), lombardy 87·— (100·81), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Praga 29. listopada. Sejm czeski ma być zwołany na d. 28. grudnia rb.

Rzym 29. listopada. Na dzisiejszym tajnym konsystorzu papież zamianował księdza metropolitę Sembratowicza i arcybiskupa salcburgskiego kardynałami.

Paryż 29. listopada. Pogrzeb Dumasa odbędzie się w niedzielę na koszt państwa w Paryżu.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 29. listopada godz. 2 min. 10.

Akcje kred.	370 50	Wied. losy	—·—
Alpiny	84·—	Akcje tyton.	190 —
Kredyty węg.	438 —	4% Poż. kraj. z r. 1893	97 —
Anglobanki	165·—	Elbethale	268·50
Uniony	314·—	Länderbanki	242 —
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	121·10
Nordbany	—·—	Bankvereiny	147 —
Lombardy	100 —	Wspólna rentap.	—·—
Losy tureckie	53 25	Ruble	130·25
Staatsbahny	365 50	100 marek niem.	58·90
Czerniowieckie	291·—	Napoleon d'ory	9 58
Gal. obl. prop.	96 75		

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. listopada 1895.

HOTEL ŻORZA. H. Zakliczyna, W. hr. Mycielski, E. Chronowski z Krakowa. Z. Pajączkowski z Kołomyi A. Albrich z Hermanstadtu.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Służbę doborową poleca biuro Wereszczyńskiej, Lwów, Szymona 2.

Kołdry szyte po zł. 5, 5.50, 9.50, 11 i 16 poleca handel płócien i bielizny *Jana Riedla*, we Lwowie.

Nauczycielka biegła w językach z długoletnią praktyką, szuka umieszczenia. Adres: 1896. Łańcut, 868

Sienniki po zł. 1.35, 1.55, 1.75, 2.50 poleca handel płócien i bielizny *Jana Riedla*, we Lwowie. 856

Rolnik w średnim wieku, znający się dobrze na gospodarstwie rolnem, poszukuje posady, jako dozorca gospodarski lub lasowy. Adres: Walenty Gice, Kopanka, poczta Kałusz 866

Do wydzierżawienia trzy folwarki dóbr Rohatyńskich od lipca 1896. O bliższych szczegółach udzieli wiadomość zarząd dóbr Rohatyna. Pośrednictwo wykluczone. 862

Zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, ceraty, maszyn do szycia i t. d. handlu *Stanisława Buschaka*, plac Halicki l. 2. 825

Wysortowane towary sprzedaje **niżej cen fabrycznych** Portiery, Firanki, Dywany, **Resztki** materji meblowych, Pluszów, Kretenów, Chodników itp. Magazyn *A. Krzysztofowicza*, Lwów, plac Halicki l. 2.

Korespondencia prywatna.

Jakże dobrą jesteś — jak Ty umiesz serce stęsknione pocieszyć — ja kocham jeszcze bardziej — 6789.

B. C. D. ze Złoczowa proszę o podanie świeżego adresu, gdyż wysłanie listu w oznaczonym czasie było niemożebnem. U. P. C. poste restante Kraków.

Najdroższa Ananke! Listownie odpowiedzieć nie mogę, dlaczego powiem przy najbliższem widzeniu. Wkrótce pojadę do T. zawiadomię w dzienniku. Proszę odpowiedzieć. Zlecenia wypełnię, bądź spokojna. Zawsze kochający Brat.

Zarząd Dóbr Zameczek
poczta Żółkiew
sprzedaje świeże
Jabłka deserowe i kuchenne
po zł. 10, 8 i 7
za 100 kilo.

Stary Cognac
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr. zamek Gollitsch przy Gonobitz w Styryi.

Najmocniejsze skarpetki, pończochy, pończoszki dziecinne nie szyte saskie, para od 15 ct., 22, 30, 35, 40, 45, 60, 75, do zł. 1·10, poleca 2086 1—8
MAKS MÜHLFELD
Lwów, Rynek l. 37.

Świeży transport
Fortepianów i Pianin
z najlepszych fabryk osobiście wybranych po cenach nader umiarkowanych z gwarancją — poleca
KLAUDJA MARKIEWICZOWA
Lwów, ulica Teatralna l. 8, II. piętro (plac św. Ducha).
Wypożyczalnia i koncesjonowana szkoła muzyczna. 2107 1—9

HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.
We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Ehrbara; w Krakowie w aptekach PP.: Redyka i Wiszniewskiego. 14

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

ŻYWE
ptaki, zwierzęta ssące, złote rybki, płazy i t. p., muszle, korale, różne osobliwości przyrodnicze, etnograficzne etc.
poleca 1829 1—3
ZAKŁAD PRZYRODNICZY
F. M. Złotnickiego
Lwów, ulica Jagiellońska liczba 8.

L. 866/95. I. 2088 1—1

Sprzedaż gruntu.

Podaje się do publicznej wiadomości, że przy ulicy Leona Sapiehy i Krzyżowej, naprzeciw szkoły im. Marji Magdaleny, jest do sprzedania grunt budowlany o obszarze 165□°.

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w godzinach urzędowych w Biurze I. Departamentu Magistratu, ratusz II. piętro.

Z Magistratu król. stoł. miasta
Lwów, dnia 10. listopada 1895.
Mochnacki mp.

NAFTUŁA TOEPFER
HANDEL WIN i RESTAURACJI
Lwów, Trybunalska 12,
poleca **kuchnię od godziny 8. rano przez dzień** — **także w abonamencie.**
Piwo okocimskie i Lilienfelda w butelkach i na miarę.

Pesymiście. — O czem tak myślisz, Adasiu?
— Podły świat... na nikogo dziś liczyć nie można
— Masz rację, kiedy taki „Tokio" przegrywa, to już i rodzonemu wierzyć nie można.

HOTEL „WIKTORJA"
ul. Hetmańska l. 8.
pokoje od 80 ct. do 4 zł. 20 ct.
Restauracja i handel win.

PURITAS — MYDŁO DO UST.
Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: specyficzne
Austro-Węg. Patent. Medale na wystawach światowych w Londynie 1862. — w Paryżu 1878.
Dr. C. M. Fabera, lek. przyb. ś. p. J. C. M. Ces. Maksymiliana itd. **Główne miejsce rozsyłki w Wiedniu I. Bauernmarkt 8.**
Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach
Tamże jest do nabycia: 533 1—10
c. i k. uprz. Eucalyptus essencja do ust Dr. C. M. Fabera.

(Lwów Impressa). 2095 1—1

FABRYKA: ul. Zamarstynowska liczba 21 — *SKŁAD: plac Gołuchowskich liczba 5.*

Uwiadomienie!

Niniejszem mamy zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż otworzyliśmy

Filję naszej Fabryki
Cukrów, Bonbonów i Pierników
dla sprzedaży drobiazgowej
przy placu Marjackim liczba 5. (Hotel Francuski).

Wszelkie wyroby z cukru naszej fabryki polecamy po cenach **bardzo przystępnych.**

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, pozwalamy sobie nadmienić, że jako jedyni specjalni fabrykanci wyrobów z cukru w naszem mieście, jesteśmy w stanie najwybredniejszym wymogom zadość uczynić, o czem Szanowna Publiczność przekonać się raczy.

Z wysokiem poważaniem
Brandstädter & Singer
fabryka krajowa cukrów, bonbonów i pierników we Lwowie.



KLYTHIA **DLA UTRZYMANIA SKÓRY**
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.
Cena puszki zł. 1·20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, Leszka Cukra, droguerji, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach. 610 1—?

Mam zaszczyt zawiadomić,

że już otrzymałem świeże towary świąteczne i takowe po najniższych cenach polecam.
Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności podaję poniżej mały wyciąg z mego cennika:

Towary świeże pierwszej jakości!

½ k	migdałów wybieranych	56	½ k.	fig wiankowych	15
„	migdałów bardzo ładnych	48	„	cykaty dużej	75
„	daktyli marokańskich	90	„	arancini drobnej	56
„	daktyli aleksandryjskich	34	„	marmolady owocowej	40
„	daktyli Califat	32	„	powideł bośniackich	15
„	rodzynek sułtańskich 26 i	32	„	śliwek bośniackich	16
„	rodzynek Eleme dużych	34	„	masła świeżego do chleba	60
„	rodzynek czarnych drobnych	24	„	masła dworskiego do potraw	48
„	Malagi na gałązkach	90	„	maku	20
„	orzechów tureckich	20	„	miodu	26
„	orzechów tureckich łuszczonych	38	1 „	mąki najładniejsz. świątecznej	15
„	orzechów włoskich paplerówek	20	1	słoik konfitur	50
„	orzechów włoskich łuszczonych	50	1	słoik miodu lipowego	35
„	fig sułtańskich deserowych	50	1	dgr. wanilii	60
„	fig sułtańskich 26 i	34	1	laska wanilii	20

Utrzymuję także na składzie różne gatunki tylko naturalnych win, wyborny rum bremski, herbatę, wódki zagraniczne i krajowe, oraz bardzo dobry koniak francuski po zł. 3, 3.50, 4, 4.50 i 6 zł. za butelkę.

Zamówienia z prowincji odsyłam odwrotnie, na żądanie cenniki wysyłam franco.

Polecając się licznym rozkazom Szanownej P. T. Publiczności

kreślę się z pełnym szacunkiem
Leonard Solecki
2113 1—? we Lwowie, ul. Batorego l. 2.

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1005 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

VERITABLE BENEDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
jeden z najlepszych Likierów.



Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym.

Skład główny w **FECAMP we Francji**. Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine", znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine". 3

We Lwowie dostać można:
u pp. **Józefa Ehrlicha**, kawiarnia teatralna;
w **Grand Café i w Restauracji**;
Musiałowicza i Janika, ul. Trzeciego Maja l. 2.;
Alberta Szkowrona, plac Marjacki;
w cukierni **Hausera i Bieniecklego**, ul. Karola Ludwika l. 1

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·43	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·43	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·43	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	8·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Nr. 16 zarazem ostatni
„ŚWIATA W OBRAZACH"

opuścił już prasy drukarskie wczoraj i zawiera:

Wiąz Waszyngtona i kamień pamiątkowy w Cambridge. — Dom Longfellowa w Cambridge (Massachusets). — Independance Hall (hala niepodległości) w Filadelfji. — Stara brama miejska w St. Augustine (Floryda). — Hotele „Alcazar", „Cordowa" i „Ponce de Leon" w St. Augustine (Floryda). — Canyon (wąwóz) de las animas (Colorado). — Windy Point, Pikes Peak w Colorado. — Mieszkania w skałach Mancos Canyon w Aryzonie. — Wodospady Shoschone, Idaho. — „Grand Canyon" Yelowstone, Park narodowy. — Glaut Geyser Yelowstone, Park narodowy. — Góra Hood, Oregon. — „Trzy siostry" Canmore, Kanadyjska Pacific kolej. — Królewski wąwóz, Royal Gorge, Colorado. — „El Capitan" w dolinie Yosemite, Kalifornia. — „Wawone" wielkie drzewo w gaju Mariposa, w Kaliforni.

256 obrazów w wszystkich 16 zeszytach, wszystkie z natury zdjęte, wykonane artystycznie, od fotografji prawie nie do odróżnienia, oto treść całego dzieła, które razem oprawne, stanowi prześliczne album, stanowić mogące ozdobę każdego salonu.

Ogromny dotychczasowy zbyt dzieła tego we wszystkich cywilizowanych państwach europejskich, najlepiej reklamuje to wydawnictwo, nie mające dotychczas nic sobie równego.

Całe dzieło nabywać można po cenie:

we Lwowie zł. 4.80 — na prowincji (franco) **zł. 5.60**

prócz tego zeszyty pojedyncze jak dotychczas

we Lwowie po 30 ct. — na prowincji po 35 ct.

Zamówienia na okładki ozdobne do **„Świata w obrazach"** przyjmuje **wyłącznie** Administracja „Dziennika Polskiego" we Lwowie, plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przy zamówieniu złożyć należy należytość, a to

we Lwowie zł. 1 — na prowincji zł. 1.40.

„Świat w obrazach" nabywać można przez **Administrację „Dziennika Polskiego"** we Lwowie plac Marjacki l. 6 i 7; w **Biurach dzienników Plohna** (ulica Karola Ludwika l. 9); i **Olszewskiego** (ul. Kilińskiego) **we wszystkich księgarniach i w trafice przy ulicy Karola Ludwika l. 5.**

O rozsyłce premji „Sokolniczka" zawiadomi się w swoim czasie.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera